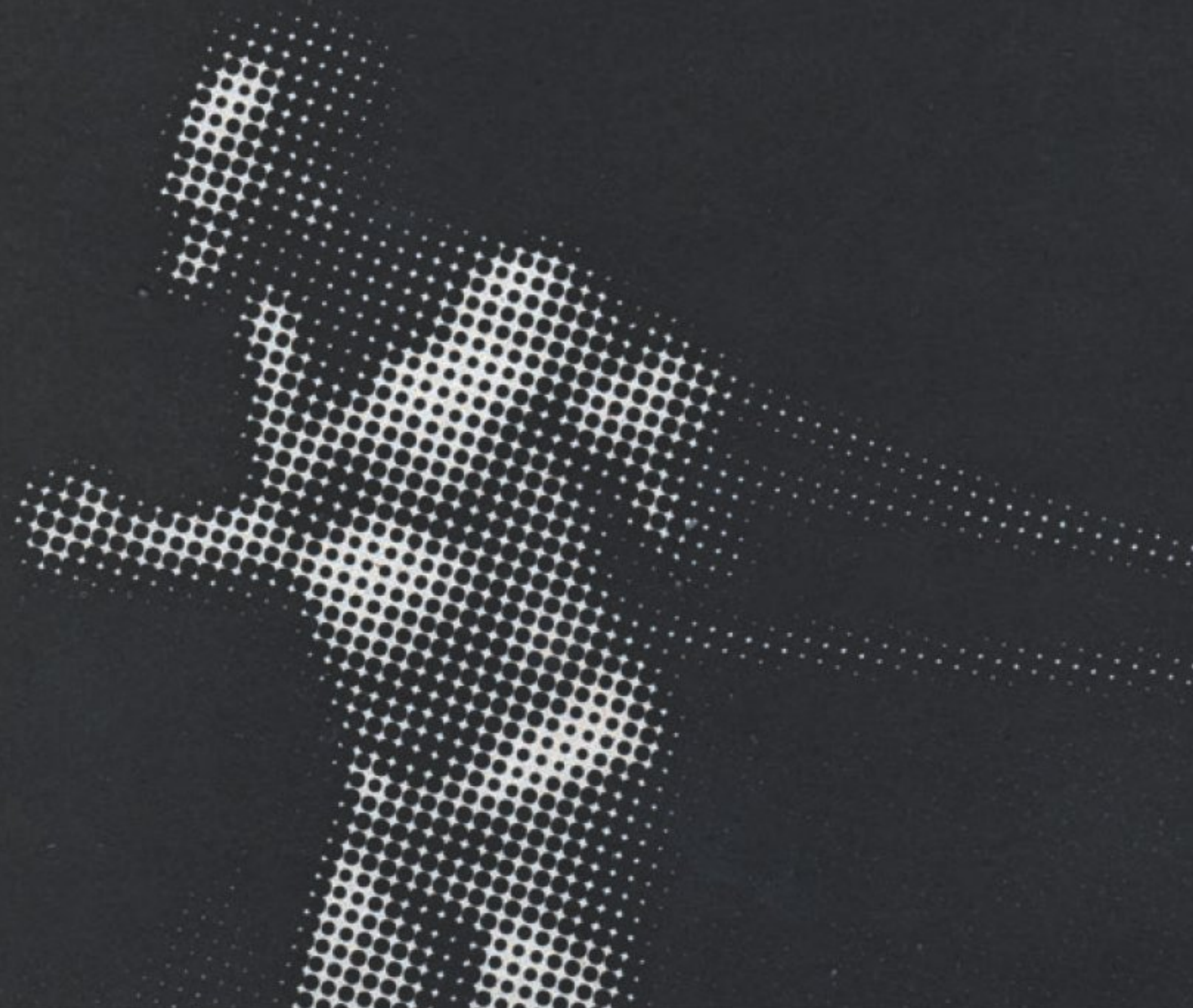


Wyspiański / Zbudź się, Polaku



Publikacja jest zwieńczeniem dotychczasowej działalności cyklu teatralno-filozoficznego *Sztuka Myślenia*. Do udziału w spotkaniach pomysłodawcy i gospodarze cyklu – **Bartosz Szydłowski** i **Piotr Augustyniak** – zapraszają wybitnych polskich intelektualistów.

Na książkę złożyły się wypowiedzi **Krystiana Lupy**, **Andrzeja Ledera**, **Pawła Rojka**, **Krzysztofa Matuszewskiego**, **Dariusza Kosińskiego**, **Jacka Filka**, zapisy teatralnych performansów i dyskusje z udziałem publiczności.

Ja bym tam wchodził w pułapki...
Rozmowa z **Krystianem Lupą** przeprowadzona przez **Bartosza Szydłowskiego** i **Piotra Augustyniaka** – fragment książki „**Wyspiański/ Zbudź się, Polaku**”

Piotr Augustyniak: Czy nie wydaje się panu, że Wyspiański jest przede wszystkim pewną szansą? Patrząc na ostatnich dwadzieścia pięć lat w Polsce, dostrzeżemy, że dominuje tam optyka antywyspiańska, która sprowadza się do przekonania, że możemy się wyrwać z pułapki polskości, nie zajmując się nią, ignorując tak zwany „polski kompleks”. Innymi słowy, możemy sobie zrobić iluzję zachodniego świata, natomiast wszystkie te polskie upiory, które przyszyły na świat w ostatnich dwóch wiekach, po prostu wtłoczyć butem do piwnicy i zatrzaskać za nimi drzwi. Tymczasem okazuje się dzisiaj, że te upiory wciąż tam są, że one się tam świetnie mają, że zostawione sobie samym, rozmnożyły się i zaczynają wyłazić. Mam wrażenie, że Wyspiański był w podobnej sytuacji: w którymś momencie zdał sobie sprawę, że nie można tak po prostu porzucić tego upiornego dziedzictwa, tego polskiego samoosaczenia. I że jedynym sposobem wyjścia jest wejście aż do samego dna. Trzeba po prostu to wszystko wziąć w siebie i jeszcze raz przetrwać.

Krystian Lupa: Zapewne... Ta nasza kondycja ślęczenia czy babrania się w naszej polskości jest nam przynależna. Truizmem byłoby powiedzenie, że Wyspiański miał do tego prawo, bo żył w kraju, który nie istniał. Wszyscy mieli poczucie tego dramatu, ten dramat był na porządku dziennym. Nie sposób było być tutaj człowiekiem, dlatego napędzaliśmy się *Wyzwoleniem*. Nie wyzwalaliśmy się, tylko napędzaliśmy się. W gruncie rzeczy *Wyzwolenie* jest dramatem mówiącym o tym, co sobie wszyscy zrobiliśmy w duszy. W duszy zrobiliśmy sobie zasadzkę. Zrobiliśmy i robimy. Polak powinien sobie zadać pytanie o swoje człowieczeństwo, o to, jak być dojrzałym człowiekiem, a nie wiecznie gmerać się w tym, co to znaczy być Polakiem. W tej chwili jesteśmy w zupełnie innej sytuacji, jesteśmy w tej chwili narodem o ustalonym statusie politycznym. Jak na razie, nic nam nie zagraża,

chyba że sami się o zagrożenia niejako postaramy – co zresztą już robimy. A przecież mieliśmy szansę skorzystać z okazji i pójść w zupełnie inne rejony, w inne powinnosci niż nieustannie zadawać sobie pytania o naszą narodowość. Dlatego zajmowanie się Wyspiańskim dzisiaj powinno iść w kierunku pytania o wyzwolenie. O jakim wyzwoleniu mówił Wyspiański w swoim *Wyzwoleniu* i czy mówił tam o tym samym wyzwoleniu, co w *Powrocie Odysa*? Mam wrażenie, że to pojęcie i jego metafizyczna konotacja ulega u Wyspiańskiego pewnego rodzaju przemianie wraz z jego dramatem życiowym i jego bardzo szczególnym doświadczeniem umierania. Słowo „wyzwolenie” stało się w wieku XX niesłychanie ważne dzięki egzystencjalizmowi. Wiązało się z pytaniem o wolność człowieka. Tymczasem Polacy na skutek tego, że tak długo tkwili w niewoli, traktowali to słowo inaczej. Ono od razu miało tę konotację walki o wolność z wrogim hegemonem, czyli ciągłego wyzwalać się od zniewolenia tym, co sami uznajemy za zniewolenie. Zbudowaliśmy w ten sposób absurdalne perpetuum mobile: napędzaliśmy się tak pojętym wyzwoleniem. Nie wyzwalamy się, ale napędzamy się tym wyzwoleniem. Taką sobie wszyscy zrobiliśmy w duszy zasadzkę. Dlatego wyciągnąłbym z *Wyzwolenia* wnioski następujące: zbyt często zajmujemy się naszą polską kondycją oraz naszą polskością i, być może,

właśnie dlatego nie wykorzystujemy „daru wolności” i z powrotem wpadamy w pułapkę nacjonalizmu. Polak powinien sobie raczej zadać pytanie o człowieczeństwo, o to, jak być dojrzałym człowiekiem, a nie wiecznie gmerać się w tym, co to znaczy być Polakiem. To dałoby nam, być może, prawdziwe wyzwolenie.

PA: Podążając za tokiem pana myśli, należałoby w kontakcie z *Wyzwoleniem* Wyspiańskiego zachować najdalej idącą ostrożność, ponieważ w tej sytuacji, w której teraz jesteśmy w Polsce, wszystkie asocjacje i metafory, które tam można znaleźć, działają opacznie: zamiast wyprowadzać z pułapki polskiej kondycji, pogrążają w niej jeszcze bardziej. W efekcie, zamiast obudzić i wyzwolić człowieka w Polaku, zajmujemy się głównie polskością i perspektywą człowieka w Polaku niknie nam z oczu. Zastanawiam się usilnie nad tym, skąd u nas to ciągłe powracanie do zajmowania się sobą. Dwadzieścia kilka lat częściowej pauzy i znów od nowa to samo.

KL: Nam po prostu nie wychodzi nic innego. Ponosimy totalną porażkę w pragmatyce życia, w uczeniu się funkcjonowania w społeczeństwie demokratycznym, w próbie zrozumienia, co to znaczy być człowiekiem w dzisiejszym świecie. Choć to grube uproszczenie, powiem tak: jeśliby zrobić psychoanalizę tego, czym zajmuje się Polak, to nasuwa się skojarzenie z tym, czym

zajmuje się młodzieniec, który zadaje sobie pytania: kim jestem, jaki ja mam być, i tym podobne. Jest w tym oczywista niedojrzałość. Znajdujemy się w permanentnym dzieciństwie. I zapewne właśnie dlatego słowo „Polak” jest przez nas niesłychanie chętnie używane. Przypuszczam, że o wiele chętniej używane niż w innych narodach określenia ich nacji. Nasza niedojrzałość dotyczy w sposób szczególny demokracji. Wynika ona również z tego, że nie stawiamy sobie – tak indywidualnie, jak i jako społeczność – nowych pytań i nie budujemy nowych wartości, które pozwalają być w społeczeństwie kimś twórczym, pozytywnym i progresywnym. W społeczeństwie demokratycznym koniecznie trzeba mieć tego typu wartości, trzeba sobie wytworzyć tego typu cele. My tymczasem nieustannie przed tym uciekamy, wycofując się w narodową paranoję. I zaczynamy się kłócić – na przykład o to, kto jest, a kto nie jest „prawdziwym patriotą”, o to, „kto zawinił?”, „kto zdradził?”, i tym podobne. Dlatego uważam, że to dziejące się na naszych oczach powracanie do naszych polskich odwiecznych pytań i problemów jest ucieczką, że to jest asekuracja.

c.d. w książce „Wyspiański/ Zbudź się, Polaku” do kupienia za pośrednictwem wydawnictwa słowo / obraz terytoria lub dostępnej w czasie spotkań „Sztuki myślenia” w Teatrze im. J. Słowackiego

**Wydawca: słowo/obraz terytoria,
Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie
Koncepcja tomu i redakcja:
Piotr Augustyniak**

Teatr im. J. Słowackiego
w Krakowie

SZTUKA MYŚLENIA

**– sojusz teatru i filozofii – spotkania raz w miesiącu
na Scenie Miniatura Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie**

www.teatrwwkrakowie.pl